Nr. 296. Kraków, Wtorek 24 Grudnia 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel S. Szmidowicza w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód nadsyłać** przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Deskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczke; — **W Wiedniu** sp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Dla uregulowania nakładu upraszamy przy rozpoczętym nowym kwartale o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** zlr., półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: rocznie **22** złr. **40** ct., półrocznie **11** złr. **20** ct., kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr., półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr., półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Trafika Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

***Kraków**, 23 grudnia.*

W chwili, kiedy codziennie niemal dochodzą nas coraz to bardziej niepokojące wieści o straszliwej nędzy ludu wiejskiego, a delegacya nasza w Wiedniu targuje się z rządem o pomoc i dotąd rokowań swoich ukończyć nie może, nieprzyjaciele nasi wyzyskują zręcznie niedolę ludu do agitacyjnych celów. Niedawno doniosły dzienniki lwowskie o tem, co ów wieśniak ruski, wracający z Kijowa, wyśpiewał przy śledztwie, obecnie leży przed nami najświeższy numer *Kijowskiego Słowa*, gdzie autor w wstępnym artykule rozwodzi się szeroko nad nędzą ludu wiejskiego w Galicyi. Przytoczywszy co o tem pisze *Gazeta Narodowa* i *Kuryer Lwowski*, oparłszy się na znakomitej pracy posła Szczepanowskiego, wylicza on cały szereg grzechów, jakich się rząd w Galicyi dopuścił.

Jest tam mowa i o zaniedbaniu przemysłu i o procesach socyalistom wytoczonych i o prześladowaniu pielgrzymów poczajowskich i o ucisku narodowości ruskiej, która obficie krwią swoją skrapiała pobojowisko austryackie, jest wreszcie i konkluzya ciekawa, a dla rządu i tych, co krajem rządzić usiłują, wielce pouczająca. „Nie spodziewajcie się niczego — powiada autor artykułu — ani od Austryi, ani od większości polskiej, ani od Watykanu, ani od Jezuitów, — dla was Słowian zbawienie leży w was samych, w poczuciu słowiańskości i w połączeniu z prawosławną cerkwią!“

Jakie przygrywka ta ma znaczenie, ocenić łatwo. Zwracamy na nią uwagę rządu i całego społeczeństwa polskiego. Czas już otrząść się z tej apatyi, w jaką pogrążyła nas wielka rzekomo, a w gruncie jałowa dla kraju polityka wiedeńskiej delegacyi, czas wskazać rządowi to Baltazarowe *Mane, Tekel, Fares*, czas obudzić tych, co śpią czuwając i pozwalają na to, aby wroga narodowi polskiemu i rządowi austryackiemu propaganda szerzyła się pomiędzy ludem i prostowała ścieżki apostołom prawosławia i panslawizmu. Zaiste idea państwowa austryacka, o której tyle piszą i mówią, mniej poniesie szkody z koronacyi czeskiej lub z upadku noweli szkolnej, niż z zaniedbania kwestyi głodowej w Galicyi.

Komu obojętna jest ruina gospodarstw wiejskich w naszym kraju i cyfra śmiertelności pomiędzy ludem wiejskim, ten niech pamięta o tem, że gdy agitacya rosyjska coraz to śmielej podnosi głowę na półwyspie bałkańskim, racya stanu nakazuje zamknąć drzwi przed nią w Galicyi. Ale nie tylko do rządu zwracamy te słowa, stosujemy je zarazem do wszystkich kraj miłujących obywateli. Nadszedł czas, gdzie Rady powiatowe powinny spełnić swój obowiązek względem ludu wiejskiego, nadszedł czas, gdzie obywatelstwo wiejskie i miejskie powinno czynem stwierdzić to, co w słowach się nieraz objawiało. Obok rozdzielania zasiłków z funduszów skarbu publicznego i krajowych, należy zorganizować komitety ratunkowe, nieść pomoc doraźną, krzepić tę ludność mrącą z głodu i upadającą pod brzemieniem najrozmaitszych ciężarów, jednem słowem pomagać sobie samym tak, aby pomoc była rzeczywiście skuteczną, inaczej bowiem czeka lud wiejski klęska głodowa, a nas wszystkich klęska polityczna.

A jeżeli już w Wiedniu, jak nam donosi nasz korespondent, żadną miarą nie chcą zrozumieć swoich obowiązków względem kraju naszego i państwa, to delegacya powinna się postarać przynajmniej o zwołanie dodatkowej sesyi sejmowej, któraby akcyę ratunkową obmyśleć i w najszerszem tego słowa znaczeniu zainicyować mogła, aby potem nam nie zarzucano, żeśmy nawet szczątków spuścizny naszej ratować nie umieli, lub nie chcieli.

Tym zas, którzy podczas agitacyi wyborczej narzucali się na opiekunów ludu wiejskiego i zdobywali mandaty poselskie pod pozorem, że skuteczniej zdołają bronić interesów ludowych, niż posłowie w siermięgach, a teraz lekkomyślnie dworują sobie z dodatkowej sesyi sejmowej, polecamy pilne rozczytywanie się w dziennikach rosyjskich, abyśmy kiedyś nie potrzebowali powiedzieć o nich, że należą do tych niepoprawnych, co o niczem nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli.

Środki zaradcze.

Wiadomo, iż rząd przeznaczył ze skarbu państwa na pożyczki bezprocentowe i zasiłki dla kraju naszego 900.000 złr. a Sejm wyznaczył w tym samym celu 300.000 złr. — wiemy, ile dla każdego powiatu wyznaczono na pożyczkę, a ile na zasiłki, ale na tem koniec. Nie wiemy nic zgoła, czy i co Rady powiatowe w porozumieniu ze starostwami, lub bez nich, przeznaczyły z tych kwot, na pożyczki wyznaczonych, zatrzymać we własnym zarządzie jako dług bezprocentowy całego powiatu, aby go użyć swego czasu na budowę dróg w celu dostarczenia zarobku, a ile postanowiły rozpożyczyć znowu gminom pod gwarancyą gminną w tym celu, aby ten grosz w formie dalszej, zabezpieczonej należycie pożyczki mógł się dostać do rąk gruntowych gospodarzy, bo cały fundusz przeznaczony na zasiłki bezzwrotne pójdzie według naszego mniemania na ratowanie nędzarzy, którzy nie mogą dostarczyć żadnej gwarancyi zwrotu, bo oprócz chałupy nic nie mają, — a w wielkiej liczbie i chaty nie posiadają. A przecież ci właśnie bez ratunku pozostawieni być nie mogą.

Co się wyżej rzekło, polega na przypuszczeniu, że ratowanie klęską dotkniętych w inny sposób przeprowadzić się nie da. Jeżeli to przypuszczenie jest trafnem, nasuwa się pytanie, w jaki sposób owe pożyczki na rzecz gmin — a pośrednio na rzecz gospodarzy mają być uskuteczniane? Oczywiście nie chodzi tu o stronę formalną urzędowego przeprowadzenia i zabezpieczenia zwrotu, lecz o najodpowiedniejszy i najskuteczniejszy sposób rozdziału ze stanowiska ekonomicznego.

W tej mierze jesteśmy zdania, iż owe pożyczki powinny być udzielane **nie w gotówce**, lecz **w naturaliach** ale w cenie dokładnie obliczonej. Za tem, że pożyczki mają być udzielane w naturaliach, przemawia według naszego głębokiego przekonania najwięcej ta okoliczność, iż do owych najpilniej potrzebnych naturaliów zaliczamy nietylko ziarno na żywność dla ludzi szczególnie na przednowku i ziarno na zasiew, ale **szczególnie paszę**. Gdyby chodziło wyłącznie o wyżywienie ludzi, jak to było przed kilku laty, i o dostarczenie ziarna na zasiew, nawet wtenczas przemawialibyśmy za dostarczeniem ziarna, zamiast pieniędzy. Atoli tu rozchodzi się o wyżywienie inwentarza, który już teraz marnieje, o ratowanie siły roboczej, bez której nawożenie i uprawa ziemi na wiosnę będzie niemożliwą. W tej mierze włościanin nasz, gdyby nawet dostał wystarczającą pożyczkę bezprocentową wraz z zasiłkiem bezzwrotnym, mimo całego swego przywiązania do bydlęcia, nie potrafi sobie sam poradzić, dlatego trzeba mu pomóc w jego nieporadności i dostarczyć mu paszy — zamiast pieniędzy na paszę, — a nadto pouczyć go co rychlej, jak tę paszę dostarczoną ma rozłożyć i jak bydłu zadawać.

Do tej paszy zaliczamy oprócz prasowanego siana — owies, makuchy, otręby, bo o dostarczeniu większych zapasów słomy trudno nawet myśleć. O ile rozchodzi się o owies, makuchy i otręby, te bezwątpienia znajdą się na najbliższych targowicach, ale po cenach lichwiarskich. A właśnie o to dbać należy, aby takim cenom zapobiedz przez zakupywanie hurtowne większych ilości tej paszy po cenach umiarkowanych, o sprowadzenie jej całemi wagonami po cenach zniżonych i o rozdanie jej sposobem pożyczki, ale zwrotnej pieniędzmi. O dostarczenie siana prasowanego nawet najwięcej śmiali handlarze zapewne się nie pokuszą, a bez siana prawdopodobnie bardzo trudno będzie obejść, przeto koniecznem będzie sprowadzić je w większych ilościach za pośrednictwem komitetu krajowego.

Z powyższych powodów sądzimy, że należy co rychlej potworzyć przy radach powiatowych komitety ratunkowe, któreby według wskazówek jednego lub dwu komitetów krajowych — dla zachodniej i wschodniej Galicyi — zajęły się sprowadzeniem owych najodpowiedniejszych rodzajów paszy po cenach umiarkowanych i za zniżoną opłatą kolejową.

Komitety krajowe, wyznaczone przez Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem i Towarzystwami rolniczemi, powinny potworzyć się co rychlej, aby zawczasu wyszukać źródła, skąd po cenach jak najniższych dałoby się sprowadzić i zgromadzić dostateczne zapasy paszy, choćby je ze stron dalekich, jak siano prasowane i makuchy, przywieźć wypadło. Pośpiech w tej mierze jest konieczny, bo cała manipulacya wymaga wiele czasu, nim pasza pożądana dostanie się z miejsca produkcyi na miejsce konsumcyi.

A czas mija szybko. Już teraz, kiedy przecież jest jeszcze coś w stodołach słomy, siana, plew itp., zewsząd nadchodzą skargi na głód, a skutkiem tego na pozbywanie za bezcen znacznej części inwentarza roboczego, aby uniknąć widoku, jak bydlę z głodu pada. A cóż będzie za miesiąc, za dwa i trzy? Jeżeli teraz w pierwszej połowie grudnia liczą na tysiące ilość zabitych koni, to jakżeż wzrastać będzie ta ilość w miarę, jak paszy będzie ubywać.

Jeżeli się w tej mierze nie trafi na odpowiedni środek ratunku i nie zaaplikuje go energicznie, to pod wiosnę liczyć będziemy ubytek roboczego inwentarza na dziesiątki tysięcy, a to co jeszcze zostanie przy życiu, będzie tak nędznem, że nie będzie miało siły do pracy.

Przy tem należy zważyć na następującą okoliczność: Jeżeli koń roboczy włościański, który w lecie miał cenę taryfową 50 złr., teraz idzie na zabicie za cenę skóry, t. j. za siedm złr. a nawet znacznie taniej, a gdyby był przeżywiony przez zimę do wiosennej zielonej paszy choćby bardzo skąpo i nędznie paszą dostarczoną wartości 30 złr. to na wiosnę do robót w gruncie będzie mieć z pewnością wartość najmniej siedmdziesięciu złr. Każdy nakład, wydany na uratowanie kapitału, tkwiącego w inwentarzu żywym, któremu grozi doszczętne zniszczenie, będzie lokacyą, która się dobrze opłaci tak dla każdego poszczególnego właściciela, jak dla całego kraju. A rozchodzi się tu nietylko o uratowanie tego kapitału obrotowego od zupełnego zmarnowania, ale o utrzymanie niezbędnych środków i warunków dalszej pracy na roli. Gdzie inwentarz zginie, lub choćby tylko uszczupli się znacznie, tam z braku siły roboczej rola będzie leżeć odłogiem, albo tak niedostatecznie będzie obrobioną, że plonów nie wyda — więc nędza u ludzi przeciągnie się jeszcze o rok dłużej.....

Z tych powodów wzywamy i błagamy o pośpiech w organizowaniu komitetów ratunkowych, w celu dostarczania pomocy a szczególnie paszy w naturze.

Dr. Konstanty Tomaszczuk.

Dnia 19 t. m. umarł w Wiedniu dr. Konstanty Tomaszczuk, poseł do Rady państwa i Sejmu bukowińskiego. Urodził on się w Czerniowcach 13 marca 1840 roku. Był synem Partenjusza Tomaszczuka, aktuaryusza gr.-or. konsystorza bukowińskiej metropolii. Po skończeniu czerniowieckiego gimnazyum udał się w roku 1857 do Lwowa, gdzie zapisał się na wydział prawniczy uniwersytetu. Jako absolwowany jurysta, wstąpił do służby rządowej i praktykował naprzód w lwowskiej prokuratoryi skarbu, skąd następnie przeniesiono go do Sybina w Siedmiogrodzie. Po kilku latach pobytu tamże przydzielono go napowrót do Lwowa w charakterze adjunkta prokuratoryi skarbu. W roku 1871 mianowano go radcą sądu krajowego w Czerniowcach, na którem to stanowisku przebył lat cztery. W roku 1875, kiedy w Czerniowcach otwarto wszechnicę, dr. Tomaszczuk został powołanym na katedrę austryackiego prawa cywilnego, jako profesor zwyczajny. Był on zarazem pierwszym rektorem wszechnicy. Od roku 1871, z przerwą 4-letnią, był posłem na Sejm bukowiński, po raz pierwszy wybrany przez gr.-or. konsystorz (było to za czasów biskupa Hackmanna). Sejm też delegował go do Rady państwa, w czasie wyborów pośrednich. Od tej pory dr. Tomaszczuk zasiadał nieprzerwanie w ciałach reprezentacyjnych. Od roku 1872 był członkiem czerniowieckiej Rady miejskiej, która, z okazyi otwarcia wszechnicy, mianowała go honorowym obywatelem Czerniowiec. Tę samę godność nadało mu miasto Radowce.

Gazeta Polska, wychodząca w Czerniowcach, która od samego początku swego istnienia toczyła bój zawzięty z partyą, reprezentowaną przez Tomaszczuka na Bukowinie i tem samem działalność zmarłego zna dokładnie, podaje świetną charakterystykę tego centralisty — Niemca, zrodzonego na Bukowinie, a wychowanego wśród Polaków i Rusinów.

Obdarzony niepospolitemi zdolnościami — pisze o Tomaszczuku *Gazeta Polska*, wielką bystrością umysłu i rozległą zdobywszy naukę, dr. Tomaszczuk był niewątpliwie najwybitniejszym mężem politycznym na Bukowinie, nie obfitującej wcale w wielkie talenta na tem polu. Miał on też przed sobą największą przyszłość i mógł stać się potężną dźwignią dla społecznego i politycznego rozwoju kraju, gdyby obok zalet umysłu posiadał to, o co tak trudno w różnojęzy-

„NA GWIAZDKĘ.“
WYDAWNICTWA DLA MŁODZIEŻY

Wójcicka: *Mój dobroczyńca.* — Bolesławicz: *Teatrzyk dla młodzieży.* — M. J. Zaleska: *Odgłosy gór i dolin.* — *Iskierki.* — M. Prevost-Duclas: *Gwiazda Sudanu.* — Tworzymir: *Legendy.* — Z. Morawska: *Giermek książęcy.*

Zbyteczną rzeczą byłoby rozwodzić się nad doniosłością literatury dla młodzieży. Na zachodzie uznano już dostatecznie wysokie znaczenie tej gałęzi piśmiennictwa, a i u nas mamy już wcale poważny szereg pracowników na tem polu. Rok rocznie pomnaża się liczba dziełek dla młodzieży, a porą najbardziej obfitą w płody tego rodzaju jest czas przedświąteczny przed Bożem Narodzeniem, kiedy to każda rodzina zaopatruje się w podarki „na Gwiazdkę“ dla dziatwy. Miejmy nadzieję, że z czasem nie będzie w żadnym domu „Gwiazdki“ bez książki.

Mamy właśnie pod ręką nowości tegoroczne dla młodzieży. Zaczniemy od p. Wójcickiej, autorki wybornej mapy Królestwa polskiego, która przygotowała na Gwiazdkę dla młodzieży powiastkę pod tytułem: „*Mój dobroczyńca.*“ (Nakład Gebethnera i Wolffa). Jest to raczej garstka wiadomości z nauk przyrodniczych, ujęta w formę belletrystyczną. Treść w ogólnych zarysach przedstawia się mniej więcej w ten sposób: Do rodzinnego domu bohatera powiastki — Janka — zjeżdża na wakacye daleki jego krewny, pan Julian, z zawodu nauczyciel przyrodnik. Łatwo zauważyć, że ten typ uczonego najczęściej bywa w powieściach i powiastkach przedstawianym, prawdopodobnie dla tego, że najwięcej cech zewnętrznych zdaje się posiadać. Zielnik, mikroskop, puszka na robaki — składają się na typ łatwy do odtworzenia i pojęcia.

Otóż wracając do powieści, ów Janek, chłopiec swawolny i trochę łobuz, zresztą obdarzony najlepszemi instynktami, zostaje silnie zaintrygowany błyszczącą rurą, nad którą godziny całe spędza p. Julian. Zakrada się zatem do jego pokoju, aby zbadać dokładnie przedmiot swej ciekawości — mikroskop; schwyciwszy go jednak nieostrożną ręką, upuszcza na ziemię, skutkiem czego przyrząd ponosi dotkliwe uszkodzenie. Pod wpływem przestrachu wskakuje Janek na swego kulawego wierzchowca i pędzi do lasu, lecz koń potyka się o pień — pada i przywala swym ciężarem chłopca, który w rezultacie zmuszonym jest przeleżeć kilka tygodni w łóżku.

Długie chwile rekonwalescencyi osładza mu p. Julian pogawędkami z zakresu anatomii, fizyologii zwierząt i roślin. Janek zachęca się do nauki i w następstwie zaczyna nie tylko sam pilnie pracować, ale co więcej przelewa swo skromne wiadomości w głowę ogrodniczka Antka, towarzysza zabaw.

Nasuwa się tu pytanie, o ile jest pożytecznem podawanie dzieciom wiadomości naukowych w powyższej formie? Jednem z głównych zadań literatury dla dzieci jest bezsprzecznie rozbudzanie w nich zamiłowania do druku: książka zatem powinna dawać dziecku pewną ilość zadowolenia wewnętrznego. Zadowolenie to wypływać może z dwóch źródeł: podniecenia fantazyi, i z przekonania o zwyciężeniu pewnych trudności — potrzeba jednak zgodzić się, że fantazya, ta władza tak silnie rozbudzona i funkcyonująca u dzieci upomina się przedewszystkiem o swoje prawa. Czytając powiastkę, dziecko przejmuje się danym bohaterem, śledzi z zajęciem losy jego i niecierpliwie, gorączkowo dąży do rozwiązania, jeżeli więc wykład naukowy przerywa tok powieści i nie łączy się organicznie z jej treścią, wówczas rozbudza się w małym czytelniku niezadowolenie i rodzaj pretensyi do autora, a zajmująca powiastka staje się tylko rodzajem cukru, otaczającym gorzki medykament. W takim wypadku intencya autora zostaje często unicestwioną a zniecierpliwione dziecko przebiega pobieżnie ten ustęp, na który właśnie największy nacisk kładzie autor, gdyż całą istotę czytelnika pochłania problemat, co n. p. Janek dostanie na imieniny?

To co wyżej powiedzieliśmy, daje się w zupełności zastosować i do dziełka p. Wójcickiej, a szkoda, bo zawiera ono mnóstwo zajmujących, zwięźle i trafnie przedstawionych wiadomości z bogatej dziedziny przyrodoznawstwa.

Świeżo również wyszła z druku książka, zawierająca **zbiór komedyjek** dla dzieci, poumieszczanych po większej części w umiejętnie kierowanem pisemku lwowskiem dla dzieci: *Światku*. Autorem ich jest p. Bolesławicz.

Szczere wyrazy uznania należą mu się za te sympatyczne, zręczne i z werwą kreślone obrazki. Niema tu pospolitego a nudnego morału — niema banalnego frazesu. Treść ściśle wzięta z życia, porywa prawdą i do serc i główek młodych czytelników niechybnie znajdzie drogę. — Formie również nic prawie zarzucić nie można — jednem słowem, są to prawdziwe perełki, tem cenniejsze, że tak rzadkie w ubogim ilością a nadewszystko treścią repertuarzu tego rodzaju utworów.

Dziatwa zapewne sama najlepiej oceni wartość i zalety wspomnianej książeczki, czytając z zapałem i grając śliczne komedyjki.

Hojnie obdarzyła młodzież p. M. J. Zaleska, znana już szerszej publiczności z licznych a dobrych publikacyj dla dziatwy. Oprócz zajmującej książeczki p. t. „*Z krainy czarów*“, o której obszerniejszą wzmiankę podała już *N. Reforma*, zasługują na specyalne wysaczególnienie jej opowiadania dla młodzieży dorastającej i dziatwy — pierwsze pod tytułem: „*Odgłosy gór i dolin*“ — drugie zaś zatytułowane „*Iskierkami*“.

Wychodząc z zasady, „że wrażenia, jakich doznajemy w młodocianym wieku, są najtrwalsze i z biegiem lat coraz wyraźniej — coraz żywiej się przebudzają w pamięci, w przeciwieństwie do późniejszych, które zwolna się zacierają“ — stara się p. Zaleska wszczepiać swojemi powieściami przeważnie zdrowy i pożyteczny posiew w młodociane umysły.

Opowiadaniem o „Zbójcach tatrzańskich“, — rozpoczyna autorka powiastki swoje, zawarte w książce p. t. „Odgłosy gór i dolin“. Widocznie ze względów praktycznych, — gwoli zajęcia jak największego swoja książką, obrała autorka za temat tej pierwszej opowieści wielce ciekawe dzieje Janka, syna cześnikowego, skradzionego przez cygankę dla zemsty nad ojcem tegoż i następnie w cudowny prawie sposób odzyskanego, przemysłem dowcipnej jego siostry, — młodziuchnej Basi, — którą również zbójcy napadli i właśnie do tej samej jaskini porwali, gdzie się znajdował dawno już opłakany braciszek. Zajmującej tej powiastce jedno tylko mielibyśmy do zarzucenia, że autorka pobudzić może przez nią niechęć do klas uboższych, ucząc dzieci niepotrzebnej trwogi i niedowierzania na widok nędzy i łachmanów. Nie można być dosyć ostrożnym pod tym względem, — bo jak sama autorka na innem miejscu przyznaje — „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci;“ — że zaś w czasach dzisiejszych przedział pomiędzy ubogimi a możniejszymi coraz większym się staje, — więc już od dzieciństwa powinniśmy wszczepiać w serca dziatwy naszej miłość i zaufanie ku klasom biedniejszym.

Uwaga powyższa dotyczy li pierwszej powiastki w omawianej książce, — wszystkie następne są prawie bez zarzutu. Napisane dosyć barwnie i zajmująco, mają zazwyczaj jakiś cel poważniejszy na oku, — albo naukę moralną, albo też wzbogacenie wiedzy czytelnika, bez nadużycia jego cierpliwości. I tak opowiadanie o „Więźniu króla Augusta“, podaje wcale ciekawe szczegóły o odkryciu glinki porcelanowej w Saksoni przez Jana Szorę, a raczej przez mistrza Böttgera-alchemika, — który pierwszy z tej glinki porcelanę wyrabiać począł. W innych opowieściach omawia autorka w sposób przystępny tematy moralne, wykazując n. p. że szczęście prawdziwe polega na zadowalnianiu się tem, co posiadamy, (patrz: Wujaszek Alfonsa), — lub też przestrzega przed nieopatrznym i niesprawiedliwym sądem o ludziach (Macocha, Młoda nauczycielka, Omyłka Haliny i t. d.) Poucza też młodych czytelników o cnotach ojców i powinnem poszanowaniu domowych pamiątek, (Święcone kasztelanek, Skarby pana starosty.) — W każdem słowie, na każdej stronicy czuć talent i uczciwe pojmowanie swego zadania.

(Dok. nast.)

Karol J. Nittmann.

cznej Bukowinie: gdyby posiadał narodowe uczucie i ideę narodową. Niemieckie wychowanie nie zrobiło go Niemcem, a zabiło mu w duszy narodową indywidualność.

Na dnie wiecznie czynnej jego duszy budziło się od czasu do czasu wrodzone pragnienie jakiegoś narodowego poczucia i wtedy rzucał się w objęcia tych, co doń chwilowo stali najbliżej. Tak był swego czasu Rusinem, później Niemcem i znowu ku końcowi życia zniemczałym Rumunem... Było to chwilowe zaspokajanie przyrodzonej potrzeby serca — nic więcej. W gruncie rzeczy był to polityk indyferentny, umysł kosmopolityczny, który chwytał bezwiednie rozmaite ideały, do żadnego nie przylegając sercem. Człowiek, którego usta umiały miotać pioruny, sam był bez ognia, jako gmach wspaniały o pysznej strukturze — bez mieszkańców, bez życia, — jak blask bez ciepła. Szedł przez życie olśniewając wszystkich, nie grzejąc nikogo....

Ta nieszczęsna indywidualność człowieka, któremu właśnie wypadło żyć w epoce największego rozwoju odrodzenia narodowego stała się powodem, że wszystko, co uczynił, było chybionem. Nazywał się Rumunem, a na ziemi swoich rzekomych rodaków zasiał, wypielęgnował i podtrzymywał najskrajniejszą germanizacyę dla zabicia narodowego ducha tychże Rumunów. On powołał do życia niemiecką wszechnicę w Czerniowcach, on, zdobywszy sobie głos pośród mas żydowskich, przybyłych z Galicyi, wciągnął je pod sztandar germanizmu, on był tarczą i kierownikiem niemieckości w szkołach i urzędach, on w sejmie i w Radzie państwa stawał na czele opozycyi przeciw narodowym intencyom kraju... Nie znaczy to jednak, jakoby kochał narodowe ideały Niemiec: w niemczyźnie widział coś kosmpolitycznego, widział negacyę narodowych ideałów swej rodzinnej ziemi i — lgnął do negacyi. Sam wolnomyślny w zasadach, może łudził się po części nazwą „liberalnego“ obozu...

Niemiecko-centralistyczna partya na Bukowinie zawdzięcza Tomaszczukowi wszystko, co tutaj zdobyła. Tylko tak wysoce utalentowany przywódca mógł nienaturalną jej pozycyę utrwalić. Niemiecka hegemonia na odległej od niemczyzny Bukowinie jest biczem z piasku, a bicz taki był w mocy ukręcić tylko — Tomaszczuk.

W latach ostatnich, kiedy pomiędzy centralistami w Radzie państwa poczęła występować wybitniej cecha narodowo-niemiecka, stanowisko Tomaszczuka stało się dość drażliwem i — zdaje się — czuł on nienaturalność swych politycznych stosunków, może ich nawet w duchu żałował, — atoli zaangażował się za daleko i wycofać się było zapóźno. Fakt jeno, że od lat kilku nie zabierał głosu w parlamencie, milcząc nawet wówczas, kiedy poruszano kwestye najbardziej jego, jako posła, dotykające...

W każdym razie ze skonem Tomaszczuka dla stosunków narodowo-politycznych Bukowiny rozpoczyna się nowa era, której koniec trudno przewidzieć, zwłaszcza gdy nie znamy pomiędzy centralistami nikogo, coby mógł zastąpić stratę. Z drugiej strony, ubytek przywódcy, który był fanatycznym przeciwnikiem wszystkiego, co polskie, — ułatwić może Niemcom stosunek do Polaków na Bukowinie, od których dotychczas dzieliło ich zawsze przedewszystkiem nazwisko Tomaszczuka.

Dziwnie-bo wrogo usposobionym był nieboszczyk dla narodowości naszej. Czy tłomaczyć to psychiczną indywidualnością zmarłego, pozbawioną idei narodowej, tak silnie w Polakach uosobionej, — czyli też polityczną kombinacyą, iż Polacy tutejsi, intelektualnie równi Niemcom, mogą stać się ich rywalami w politycznem życiu kraju? Nie umiemy powiedzieć. Zdaje nam się jednak, że pierwsze przypuszczenie ma więcej za sobą prawdopodobieństwa, nieboszczyk bowiem zbyt jasno zdawał sobie sprawę z sytuacyi, ażeby mógł na seryo obawiać się polonizowania Bukowiny, chociaż sdaniem tem wojował nieraz....

Taką w ogólnych zarysach była polityczna działalność Tomaszczuka. Był stworzonym niewątpliwie do wielkich rzeczy, a nieszczęsnym zbiegiem okoliczności pozostawia po sobie same błędy, których kraj i własny jego naród nierychło będą się mogły pozbyć.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 grudnia.

Czy Sejm nasz zbierze się na sesyę dodatkową w styczniu i czy rząd udzieli po raz wtóry zapomogi ze skarbu państwa dla Galicyi, — stanowczych w tym kierunku nie ma do tej chwili danych. *Gazeta Narodowa* donosi, że Sejm nasz zbierze się 9 stycznia na sesyę dodatkową i wiadomość tę kolportują dzienniki wiedeńskie, a *Wiener Allg. Ztg.* dowiaduje się, że rząd nie zgodzi się wprawdzie na zwołanie sesyi dodatkowej, lecz że uczyni o tyle zadość żądaniom Koła polskiego, iż udzielona już obecnie zapomoga 900.000 złr. podwyższoną zostanie na mocy reskryptu cesarskiego, który oprze się na datach, dostarczonych przez namiestnictwo galicyjskie.

Wiadomość ta, sprzeczna w pierwszej swej części z poprzednią, wydaje nam się dziwną już dla tego, że rząd mógł był wygodnie wnieść ustawę zapomogową podczas obrad parlamentu, a nie uciekać się do ustaw wyjątkowych, — powtóre dla tego, że właśnie w razie udzielania zapomogi musiałby się Sejm zebrać, aby nią rozporządzić i dać gwarancye zwrotu.

Z Austro-Węgier.

Komisya szkolna Izby panów wybrała swym przewodniczącym kardynała hr. Schönborna, który jednak nie przyjął wyboru z powodu, że nie może przebywać w Wiedniu. — W skutek tego komisya wybrała przewodniczącym ks. Konstantego Czartoryskiego, a jego zastępcą dr. Stremayera, na tem skończyło się jej posiedzenie.

Sprawa ugody czesko-niemieckiej nie przestaje schodzić z porządku dziennego. *Hlas Naroda* donosi, że układy, które wdrożył ks. Shoenburg, już się rozpoczęły. Według tego dziennika w prezydyum Rady państwa zeszli się d. 19 b. m. Chlumecky. Plener i ks. Schonburg na naradę z hr. Taaffem. Narady miały trwać do 1 w nocy, treść ich jest jednak nieznaną. —

Do *W. All. Ztg.* telegrafują z Pragi, że marszałek krajowy ks. Lobkowitz wraz z Ryszardem hr. Clamem i ks. Karolem Schwarzenbergiem porozumiewali się z ks. Schoenburgiem i że ks. Schoenburg jest gotów rozpocząć układy ugodowe.

Kwestyi tej, poświęcają *Politik* i *N. fr. Presse* wstępne artykuły. Jeżeli jednak artykuł *N. Pressy* jest wyrazem opinii Niemców czeskich, to usiłowania ugodowe nie doprowadzą do żadnych rezultatów. Dziennik ten uważa bowiem jako warunek ugody nie tylko zniesieenie rozporządzenia językowego dla Czech, — ale nadto uregulowanie kwestyi języka państwowego i uważa Radę państwa, a nie Sejm czeski za pole, gdzie mają rcztrzygnąć się kwestye, od których zależy ugoda.

Tymczasem obie strony rozwijają energiczną agitacyę. Niemcy czescy zapowiedzieli zjazd mężów zaufania na 26 styczuia do Cieplic, a dzienniki donoszą, że zjazd ten ma przybrać wielkie rozmiary. Podobno spodziewanym jest udział 4,000 mężów zaufania, których ma powitać mową dr. Schmeykal. Na zgromadzeniu ma Plener przedstawić stan politycznej sytuacyi, a poseł Schlesinger omawiać kwestyę szkolną.

Rada powiatowa w Presnitz uchwaliła podziękowanie posłowi doktorowi Russowi za męską, uczoną i świetną obronę interesów niemieckich w Czechach, a podobne podziękowanie takie przesłała także posłowi Plenerowi telegraficznie. Podziękowanie tej samej treści dla Plenera uchwaliła także Rada gminna w Villach w Karyntyi. Ciekawiśmy, czy z powodu tych uchwał te władze autonomiczne będą rozwiązane, coby je u nas niewątpliwie spotkało.

Agitacya czeska na tle pamięci Hussa również nie ustaje. Pilzneńska Rada miejska wniosła do Sejmu petycyę o umieszczenie tablicy pamiątkowej dla Hussa na muzeum krajowem, a do *W. All. Ztg.* telegrafują z Pragi, że w dodatkowej sesyi Sejmu czeskiego Młodoczesi uczynią wniosek o przeznaczenie datku 19,000 złr. na pomnik dla Hussa. Na pomnik ten zebrano już nawet 20,000 złr.

Pogłoski o zachwianiu stanowiska Tiszy, któreśmy wczoraj z niedowierzaniem podali, nie mają rzeczywiście podstawy.

Węgierskie ministerstwo zezwoliło na kotowanie trzydziestomilionowej pożyczki serbskiej na giełdzie peszteńskiej.

Węgierski minister sprawiedliwości zwołał na 5 stycznia ankietę, celem obrad nad projektem nowej procedury karnej.

Włochy wobec Francyi.

Włoska Izba deputowanych odbyła w piątek ostatnie posiedzenie przed feryami świątecznemi i powzięła na niem ważną uchwałę, ściśle biorąc natury ekonomicznej, ale ze względu na stosunki włosko-francuskie nie pozbawioną doniosłości politycznej: Izba uchwaliła zniesienie ceł dyferencyalnych pomiędzy Włochami a Francyą. Ma to być pierwszy krok do ekonomicznego pojednania z Francyą, otwierający erę łagodniejszych stosunków pomiędzy obu sąsiedniemi państwami. O znaczeniu zniesienia ceł dyferencyalnych pisaliśmy już poprzednio; tutaj więc podniesiemy tylko kilka ważniejszych momentów z dyskusyi parlamentarnej, którą uważać można za manifestacyę polityczną wobec Francyi.

Podczas całej dyskusyi panował nastrój ożywiony. Wszyscy mowcy zaznaczali znaczenie polityczne nowej uchwały, a najsilniej uczynił to reprezentant Piemontu Chiala, znany jako wydawca listów Cavoura. W gorących słowach zwrócił on uwagę na potrzebę zaniechania ekonomicznej walki z Francyą, nadmieniając, iż sama zapowiedź roztrząsanego projektu, uczyniona w Palermo, wpłynęła na złagodzenie politycznych stosunków pomiędzy Włochami a Francyą. Były minister handlu Grimaldi tłomaczył, iż zaprowadzenie ceł dyferencyalnych nie było umyślną prowokacyą Francyi, lecz wywołane było chwilową potrzebą ekonomiczną. Teraz więc, chociażby zniesienie ceł miało przynieść skarbowi ubytek, ze względów wyższej polityki należy zaniechać ekonomicznej walki z Francyą.

Minister Seismit-Doda przemawiał w podobnym duchu, a znany irrendentysta Imbriani pierwszy raz chyba podczas swej karyery parlamentarnej chwalił ministerstwo Crispiego, nadmieniając tylko z zwykłą werwą, że samo zniesienie ceł różniczkowych nie wystarcza — należy obalić taryfę powszechną i zawrzeć przymierze z Francyą.

Najważniejszą jest jednak manifestacya Crispiego, który wyraził się mniej więcej temi słowy: Zniesienie „ceł różniczkowych jest koniecznością polityczną, stały one bowiem zawsze na przeszkodzie naszemu szczeremu zamiarowi pielęgnowania przyjaznych stosunków z Francyą. Jeżeli postępowanie nasze znajdzie naśladowców z tamtej strony góry Cénis — tem lepiej; jeżeli zaś nadzieje nasze pozostaną niespełnione, nie będziemy przynajmniej mieli sobie nic do wyrzucenia. Sądząc z teoryj panujących we Francyi, nie trzeba żywić zbyt wygórowanych nadziei, gdyż nawet Leon Say nie sprzyja polityce wolno-handlowej. Ale zwyczajem moim chcę spełnić mój obowiązek i dla tego rozwijam na nowo sztandar wolnego handlu, chociaż nie ukrywam tego, że ideał mój da się osiągnąć jedynie przy zadawalniających i pewnych stosunkach finansowych. Co do naszej polityki, nie możemy jej zmienić; ale zapewniamy, iż zmierza ona jedynie do utrzymania pokoju, a nie do obrony hegemonii. Włochy chcą stanąć między mocarstwami jako równy między równymi, ale nigdy nie uznają hegemonii i przewagi jednego mocarstwa“.

Słowa Crispiego, zwłaszcza alluzya do trójprzymierza i zaznaczenie potrzeby uregulowania stosunków finansowych, sprawiły wielkie wrażenie. To też przeciwnicy trójprzymierza radośnie powitali manifestacyę prezydenta ministrów. Pesymiści jednakże wyrażają domniemanie, iż Crispiemu chodzi jedynie o uśpienie czujności opozycyi i obezwładnienie zarzutów, podnoszonych przeciwko zagranicznej polityce Włoch.

Bądź co bądź, ostatnie posiedzenie Izby włoskiej dowodzi ponownie, jak silną jest presya kraju całego w kierunku nawiązania łagodniejszych i przyjaźniejszych stosunków z Francyą. Wojna z Francyą byłaby we Włoszech w najwyższym stopniu niepopularną.

Z Rosyi.

Standard dowiaduje się, że na radzie ministrów Wyszniegradzki w porozumieniu z dawnym ministrem skarbu Abazą uczynił wniosek, aby zaniechać budowy drugiego toru na kolejach państwowych. Wniosek ten przyjęto, a wyjątek mają stanowić jedynie linie strategiczne, dla których minister wojny Wannowski otrzymał pieniądze na urządzenie drugiego toru. Ogółem traktowano na tej radzie ministeryalnej wszystkie żądania ministra wojny z uprzedzającą grzecznością, przyznano mu nadzwyczajny kredyt w kwocie 80 milionów rubli na zaprowadzenie nowych karabinów o małym kalibrze, a z jego polecenia miał już pewien syndykat angielski podjąć się dostarczenia 3 milionów karabinów magazynowych.

Z rządu serbskiego nie były dotychczas dzienniki rosyjskie zupełnie zadowolone. Zarzucano regencyi prześladowanie rosyjskich agentów, którzy jako kramarze puszczali w kurs rosyjskie ruble. Obecnie zaszła zmiana dla Serbii korzystna pod tym względem, bo piszą z Petersburga, że Serbia zajmuje wobec Rosyi stanowisko bardzo uprzejme i zasługujące na uznanie.

Z tego powodu też zapewne ma minister Wyszniegradzki, jak donosi *Polit. Corr.*, rozpocząć niebawem układy z rządem serbskim o zawarcie prowizorycznego traktatu handlowego, dotychczas bowiem nie było pod tym względem żadnej umowy pomiędzy Rosyą a Serbią. Następnym objawem tych sympatyi rosyjskich dla Słowian bałkańskich są składki na Czarnogórców, nawiedzonych głodem. Zbierano je we wszystkich cerkwiach i uzbierano znaczną sumę, 100.000 rubli. Sama Moskwa dostarczyła 18.974 rubli.

Pieniądze te mają być rozdzielone w równych częściach pomiędzy wychodźców czarnogórskich w Serbii i pomiędzy takich, co pozostali w ojczyźnie.

Misya Izwolskiego.

Misya Izwolskiego nie powiodła się. Tak przynajmniej sądzić można z wiadomości, krążących po dziennikach i z artykułu *Mosk. Wiedom.* Gazeta ta oświadczyła mianowicie niedawno, że Izwolski został wysłany do Rzymu nie przez ministerstwo spraw zagranicznych, lecz przez ministra spraw wewnętrznych, któremu podlega t. zw. departament obcych wyznań. Nie ma przeto powodu obawiać się ustępstw, jakieby uczynić mogło dla Watykanu ministerstwo spraw zagranicznych. To wyrażenie ostrożne, a jednak ukrywające w sobie pewną gorycz i zamiar zręcznego wycofania się, zdaje się być wskazówką, że dwuletnia [illegible] Izwolskiego w Rzymie poszła na marne, że [illegible] apostolska nie uległa pokusom rosyjskie[illegible]acyi i że całe porozumienie pomiędzy [illegible]urgiem a Watykanem ogra niczy się mo[illegible] nominacyi kilku biskupów polskich. Te[illegible]szego znaczenia nabiera za to misya an[illegible]ego generała Simmonsa do Rzymu. Od [illegible] zerwała Anglia (stosunki urzędowe z W[illegible]uem i w tej chwili nie ma właściwie po[illegible] do wznowienia związków dyplomatycznych w [illegible]posób tak uroczysty. Sprawa biskupstwa mal[illegible]skiego jest zanadto drobną, aby w tym celu g[illegible]net londyński miał zmieniać tradycyjną swoją politykę względem kuryi rzymskiej. Przypuszczać przeto należy, że Anglia oprócz Irlandyi ma jeszcze na oku kwestyę inną, mianowicie kwestyę bałkańską. Wobec antagonizmu Anglii z Rosyą, wobec osłabienia wpływów francuskich na Wschodzie i trudnego położenia Austryi, którą krępaje sprawa bułgarska i serbska, możliwą jest rzeczą, że Anglia sięga po pewien rodzaj protektoratu nad katolikami w państwie tureckiem. Protestancki charakter W. Brytanii nie przeszkadza temu o tyle, gdy protestantyzm nie może myśleć o propagandzie pomiędzy narodami, zamieszkującemi półwysep bałkański.

Z Bułgaryi.

W sobraniu bułgarskiem d. 20 b. m. rozpoczęła się rozprawa budżetowa. Projekt budżetu wykazał znaczny niedobór. Dwaj opozycyjni posłowie krytykując projekt domagali się znacznego zmniejszenia wydatków w ministerstwie spraw wewnętrznych. Na to odparł prezes gabinetu Stambułow, iż on sam byłby za zmniejszeniem wydatków, gdyby sytuacya międzynarodowa i wewnętrzna była inną, ale wśród teraźniejszych okoliczności jest to niemożliwem. Po takiem wyjaśnieniu sobranie uchwaliło budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Preliminarz całego budżetu w dochodach na przyszły rok administracyjny wynosi w dochodach 62 milionów fr. w wydatkach 80 mil. fr., niedobór wynosi przeto 18 mil. fr. Czy cały projekt budżetu będzie uchwalony, dowiemy się wkrótce, bo rozprawy budżetowe skończą się w tych dniach i sesya tegoroczna skończy się prawdopodobnie w terminie konstytucyą nakazanym, tj. 27 grudnia.

Z Rumunii.

W senacie rozprawa nad adresem doszła wreszcie do końca; adres według projektu stronnictwa rządowego został uchwalony znacznie przeważającą większością 73 głosów przeciw 11. W ten sposób odniósł zwycięztwo ten kierunek polityczny, który dba przedewszystkiem o przestrzeganie zupełnej niezawisłości kraju, o ochronienie go od tego, by się nie stał narzędziem politycznych i międzynarodowych intryg rosyjskich, wreszcie o utrzymanie ładu i porządku w kraju, aby mu zapewnić warunki ekonomicznego rozwoju i najpilniejszych reform administracyjnych.

Drugi kierunek opozycyjny, jak to już mieliśmy sposobność zaznaczyć, odznacza się uwzględnieniem ustawicznem wskazówki woli posła rosyjskiego, tak w sprawach zagranicznych, jak wewnętrznych. Reprezentanci tego kierunku są zarówno w obozie staro-konserwatywnym, jak w obozie liberalnym. Na początku rozprawy zdawało się, że gabinet nie zdobędzie większości. Przy głosowaniu nad wnioskiem prezydenta senatu, aby wykreślić ustęp mówiący o zaufaniu senatu do gabinetu, po stronie rządu stanęło zaledwie 46 głosów przeciw 46 (a właściwie po korekturze 49 przeciw 43). Później pojawiło się wiele innych wniosków i poprawek, odnoszących się szczególnie do spraw zagranicznych. Mogło się zdawać, że projektowany adres upadnie, zwłaszcza, że prezydent senatu wraz z obu wiceprezydentami, zapowiedziawszy swoje ustąpienie wywierali nie mało wpływu na los adresu; atoli dalszy tok rozprawy przyczynił się skutecznie do wyjaśnienia sytuacyi i przekonał wielu senatorów, którzy z początku należeli do opozycyi, że kierunek polityki obecnego gabinetu jest odpowiedni godności i potrzebom kraju, przeto przeszli na stronę gabinetu, jak tego dowodem jest ostateczny wynik głosowania. Zwycięztwo gabinetu jest zwycięztwem idei samoistnego rozwoju nad intrygami Rosyi, która z państw bałkańskich chce mieć potulne narzędzia swej polityki na wschodzie.

Kronika.

Kraków, 23 grudnia.

Jutrzejszy numer naszego pisma wydawanym będzie w administracyi już o godzinie 3 po południu.

Wspólny opłatek w „Sokole“ zwyczajem lat ubiegłych odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 7 wieczorem Wydział zaprasza członków do licznego przybycia na tradycyjną uroczystość, która uprzyjemnioną będzie śpiewem chóru Towarzystwa.

Wilia akademicka. Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego podejmowało wczoraj uczniów uniwersytetu, którzy do domu na święta zdążyć nie mogli, profesorów i członków honorowych wspólną wieczerzą wilijną. Liczne zebranie zagaił prezes Towarzystwa Julian Nowak powitaniem przybyłych i rozpoczął starym zwyczajem łamanie opłatkiem. Pierwszy toast na cześć *almae matris* wniósł Fr. Janczy. Wiceprezes Tow na co magnificencya dr. Korczyński w ciepłych i podniosłych słowach wniósł zdrowie młodzieży. Na cześć profesorów uniwersytetu wniósł toast medyk p. Buder, a odpowiedzieli mu prof. dr. Zoll i dr. Rydel z których pierwszy pił na pomyślność Towarzystwa wzajemnej pomocy. Prezes Towarzystwa wniósł zdrowie członków honorowych w ręce M. Żółtowskiego, a dr. Boroński, jako jeden z członków honorowych, życzył Towarzystwu, aby w tym jeszcze roku wystawiło i pokryło dachem „dom akademicki“. Nawiązując do tych słów rektor Korczyński wyraża życzenie, aby cała młodzież polska zgromadziła się kiedyś pod jednym dachem i w słowach, które wywołały powszechny zapał, wniósł toast na pomyślność sprawy narodowej. Dr. Adam Asnyk, podnosząc w przemówieniu potrzebę miłości w każdej pracy narodowej, zakończył toast zwyczajowem „kochajmy się!“ W zebraniu panowało serdeczne ciepło i poważny nastrój. Oby wpływ wzajemnego poznania się na tej uczcie i słów wypowiedzianych nie zamarł z dźwiękiem ostatniego toastu.

Pierwszy wypadek influenzy w Krakowie skonstatował w ubiegłym tygodniu prof. dr. Stanisław Pareński na uczniu akademii Teresianum p. Kazimierzu Żeleńskim który w przejeździe przez Kraków do Grodkowic zapadł na tę chorobę — ma się już jednak zupełnie dobrze. Odtąd pojawiło się kilkanaście wypadków influenzy w ogóle o przebiegu bardzo łagodnym.

† Stanisław Smoleński, docent hydroterapii na uniwersytecie krakowskim, lekarz otaczany powszechnym szacunkiem, zmarł dziś w Krakowie. Ś. p. Smoleński, urodzony 26 lipca 1853 roku w Grabienicach w Płockiem, po ukończeniu gimnazyum w Chełmnie (Prusy Zachodnie) wstąpił na wydział filozoficzny, a po roku przeszedł na wydział lekarski i doktoryzował się w 1878 roku. Następnie był asystentem w klinice prof. Korczyńskiego, później przy katedrze fizyologii ś. p. prof. Piotrowskiego. Przez lat parę kształcił się w hydroterapii i balneologii i pracował kolejno w zakładach leczniczych w Fürstenhofie Gleichenbergu i Jaworzu (Śląsk austr.). W r. 1885 habilitował się na uniwersytecie Jagiellońskim, a w następnym rozpoczął wykłady. Przedwcześnie zmarły lekarz ogłosił drukiem pokaźną liczbę prac z zakresu balneologii i hydroterapii, oraz klinicznych i popularnych, tak po polsku, jak po niemiecku. Był członkiem Towarzystw lekarskich krakowskiego, warszawskiego, oraz lekarzy czeskich.

Przyczyną zgonu była melancholia, w którą popadł wskutek śmierci żony, zmarłej w bieżącym roku w Szczawnicy. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godzinie 3 po południu z zakładu klinicznego.

† S. p. ks. Sebastyan Martyński. Dziś złożono do grobu na cmentarzu krakowskim zwłoki ś. p. ks. Sebastyana Martyńskiego, katechety szkoły żeńskiej św. Scholastyki, kapłana pełnego cnót. Ks. Martyński pochodził z Królestwa Polskiego. Około dwudziestego roku życia wstąpił do Zgromadzenia OO. Franciszkanów, a ukończywszy wyższe studya w akademii duchownej, został gwardyanem w Kaliszu i pełnił te obowiązki do czasu zniesienia zakonów w Królestwie Polskiem. Kassacya skłoniła go udać się do Rzymu i przedłożyć cały stan rzeczy Stolicy Apostolskiej. Wywiązawszy się sumiennie z tego zadania, uzyskał tamże sekularyzacyę i jako taki przybył do Galicyi Po krótkim pobycie we Lwowie osiadł na stałe w naszem mieście i tu przez ks. biskupa Gałeckiego został przyjęty do dyecezyi. Tu też spędził dwadzieścia lat życia śród twardych warunków: jako wikaryusz na Zwierzyńcu, jako kaznodzieja na Wawelu, pisarz Banku Pobożnego i katecheta po różnych szkołach Ucząc słowem i piórem, świecił również przykładem. Obok ujmujących form w życiu, łączył w sobie powagę właściwą prawdziwemu kapłanowi.

Wykłady popularne. Urządzane przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej wykłady popularne cieszą się coraz liczniejszym zastępem słuchaczy. Treść wykładów, czerpana z rozmaitych gałęzi wiedzy, coraz bardziej interesować zaczyna słuchającą młodzież rzemieślniczą To też w niedzielę po południu znaczna część tej młodzieży woli przepędzić godzinę na słuchaniu pouczającego wykładu, aniżeli w piwiarni, lub przy prostackiej zabawie.

Będzie bardzo pożądanem, gdy ludzie dobrej woli, a duchem obywatelskim przejęci, postarają się urządzać podobne wykłady i w mniejszych, prowincyonalnych miastach, gdzie bardzo, bardzo potrzeba światła, wiedzy przy blasku i cieple której z łatwością rodzi się uśpione w tysiącach ciemnych istot poczucie narodowe. Jak donosiliśmy, Wydział Tow. oświaty postanowił odczyty takie urządzić w najbliższej przyszłości w miastach Białej Bochni i Tarnowie. W tym kierunku głównie pracować powinni wszyscy, dla których przyszłość narodu nie jest obojętną pomnąc na to, że w tym kraju tylko możemy z większą swobodą pielęgnować i rozwijać ducha narodowego i starać się, aby on wniknął we wszystkie warstwy naszego społeczeństwa

Korzystajmyż z tego i nie zasypiajmy!

Kasa chorych zaprowadzona w Krakowie w miesiącu lipcu b. r., której przewodniczącym jest wiceprezydent p. Józef Friedlein, rozwija się nader korzystnie. Stan wkładek wynosi przeszło 10.000 złr. Dotychczas już 1.400 członkom wypłacono zasiłki. Instytucya ta powinna znaleść coraz większe poparcie u pracodawców. Kierownictwo biura oddanem zostało p. Leopoldowi Münichowi, urzędnikowi kasy miejskiej.

Komitet balu akademickiego uchwalił nie zapraszać zwyczajem lat poprzednich kilkudziesięciu pań na gospodynie, lecz zaprosić je w ograniczonej tylko liczbie ośmiu, do pełnienia obowiązków rzeczywistych gospodyń balu. Natomiast uchwalone prosić większą daleko liczbę panów (głównie profesorów uniwersytetu) w charakterze gospodarzy-protektorów.

Podczas balu tegorocznego odtańczone być mają ostatnie figury kadryla i mazury przy oświetleniu kolorowem. Oświetlenie takie po raz pierwszy zastosowane przed trzema laty na balu akademickim, wywołało śliczny efekt i ogólny zyskało sobie poklask.

Obraz Siemiradzkiego „Fryne w Eleuzis“, nadszedł dziś rano do Sukiennic i w czasie świąt wystawiony zostanie. Obecni przy rozwijaniu kolosalnego płótna znawcy zachwycali się wspaniałością krajobrazu na tle Egejskiego morza, niezrównanym kolorytem, nadającym właściwe piętno całemu utworowi, oraz pełną wdzięku postacią samej bohaterki, która nietylko tłum na obrazie przedstawiony, ale i samych widzów pięknością swoją do podziwu zniewolić musi.

P. Ludwik Sippel, dozorca rzek, sporządził nowy przyrząd celem rozsadzania zatorów rzecznych. Przyrząd ten jako praktyczny przedłożonym został przez tutejsze starostwo ministerstwu handlu dla uzyskania wyłącznego patentu.

P. Henryk de Laveaux, budowniczy, krakowianin, otrzymał z namiestnictwa koncesyę jako autoryzowany geometra cywilny i w tym charakterze złożył przysięgę w ręce delegata namiestnika w Krakowie.

Kolej północna postanowiła rozszerzyć znacznie dworzec w Oświęcimiu przez dobudowanie nowych budynków administracyjnych kosztem około 80.000 złr. Wykonanie budowy otrzymała spółka budowniczych Dobiński i Uderski.

Stacya kolei państwowej Zagórzany koło Gorlic będzie rozszerzoną dla celów eksportu nafty. Roboty, jakie z pierwszą wiosną wykonane być mają, kosztować będą około 20.000 złr. Przedsiębiorstwo budowy oddanem zostało p. Castiglioni, poddanemu królestwa włoskiego.

Zakład obserwacyjny dla chorej trzody otwartym zostanie w myśl reskryptu namiestnictwa z d. 11 grudnia 1889 L. 84.633 nie w Krakowie o co się starano, lecz w Białej.

Wynalazek Polaka. P. Józef Kwiatkowski, technolog, zamieszkały w Serecie na Bukowinie, otrzymał patent na Austro-Węgry, na wynalazek płynu zabezpieczającego drzewo i tkaniny przeciw paleniu się płomieniem. Nasycone płynem tym (impregnowane) płótno, tiul i wióry drzewne, używane w nowszych czasach do wyścielania mebli, nie palą się. Również żadne robactwo nie niszczy impregnowanych przedmiotów, na których można pisać, lub malować, a ani atrament, ani farby nie doznają zmiany. Wynalazcy jedna z firm wiedeńskich zaproponowała kupno patentu, wolałby on wszakże, aby wynalazek jego w kraju mógł być zużytkowanym.

Wieliczka. 19 grudnia. (Kor. *N. Reformy*). Staraniem Czytelni ludowej tutejszej odbył się w dniu 8 b. m. w sali teatralnej uroczysty wieczór celem uczczenia pamięci Adama Mickiewicza. Czysty dochód w kwocie 47 złr. 73 ct. na sprowadzenie zwłok wieszcza przeznaczonym został. Wieczór ten, dzięki dobrej chęci i wybornemu wykonaniu programu, wypadł pod każdym względem znakomicie — za co wydział Czytelni wszystkim biorącym udział paniom i panom najserdeczniejsze składa podziękowanie.

Z urzędu pocztowego w Pilźnie donoszą nam o kradzieży na poczcie: Fakt podany w *N. Reformie* nr. 292 jest prawdziwym. Dla ubicia jednak wszelkich miejscowych kłamliwych lub złośliwych wieści donoszę, że do żadnej kradzieży wartościowej urząd nie dopuścił, nie oddając tego rodzaju przesyłek w ręce listonosza Wreszcie prostuję, że listonosz nie 16 lecz 13 bm. umknął.

Nowy Sącz, 20 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Nareszcie doczekaliśmy się unieważnienia wyborów do Rady miejskiej. Było to bardzo pożądanem, ponieważ dzięki pewnym zabiegom, popieranym zbyt gorliwie przez p. starostę, rezultat wyborów był fatalnym. Starannie usunięto przy wyborach wszystkich ludzi zdolniejszych i pracowitszych, z obawy przed ich samodzielnością. To też byłby wielki kłopot przy wyborze zwierzchności i gminnej, z którego wybawiło nas unieważnienie wyborów. Spodziewamy się, że nowe wybory będą wkrótce rozpisane, przy których inteligencya powinna okazać więcej siły i karności.

Dębica, 20 grudnia (Koresp. *N. Reformy*). Po długich latach usiłowań urządzenia obszerniejszego i wygodniejszego pomieszczenia dla tutejszej szkoły postanowiono na wniosek przewodniczącego miejscowej Rady szkolnej p. Zauderera rozszerzyć dzisiejszy stary budynek szkolny o dwie klasy w ten sposób, aby w przyszłości, gdy dojdzie się do odpowiednich funduszów, poprowadzić dalej budowę. Do funduszu na budowę szkoły już uzyskanego dodali hr. Raczyńscy materyał drewniany i w ten sposób zabiegi p. H. Zauderera, mimo rozlicznych przeszkód, które pokonać zdołał, uwieńczone zostały pożądanym skutkiem, bo szkoła zyskała dwie obszerne i wygodne sale, które dnia 8 b. m. poświęcił miejscowy proboszcz ks. E Wolski w obecności reprezentacyi miasta. Rady szkolnej miejscowej i młodzieży szkolnej Po dopełnieniu aktu poświęcenia zachęcał pasterz rodziców, aby młodzież regularnie posyłali do szkoły, a dziatwę, by starała się korzystać z nauk. Następnie rozdzielił między najuboższych uczniów odzież zimową, sprawioną w tym roku jak i lat poprzednich z funduszów hr. Raczyńskiej, właścicielki dóbr Dębica. Trzydzieści najuboższych dziatek szkoły tutejszej korzysta rok rocznie z Jej wspaniałomyślności, a tej samej łaski doznają i inne szkoły i ochronki w dobrach hr. Raczyńskiej. Oto przykład prawdziwie naśladowania godny. Że

nań hr. Raczyńska tak prawdziwie opiekuje się szkołami, zasługą to p. Ignacego Odrowąż Pieniążka, pełnomocnika w dobrach, który hrabstwu, mieszkającemu za granicą, potrzeby mieszkańców przedstawia i wspaniałomyślności ich poleca.

Za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, spływające na młodzież tutejszej szkoły, tak hrabstwu Raczyńskim, jakoteż i ich pełnomocnikowi p. Pieniążkowi składa zarząd szkoły w Dębicy serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać".

Pożar teatru. W Peszcie, jak nam donoszono telegraficznie, spłonął w piątek gmach teatru niemieckiego. Pożar wybuchł około godziny 4 po południu tuż po skończonej próbie ze sztuki, w której gościnnie miał wystąpić artysta wiedeńskiego Burgu Sonnenthal. Z jakich przyczyn powstał ogień, nie wiadomo, przypuszczają jednak, że skutkiem wadliwej konstrukcyi kaloryferów. Pożar przybrał w jednej prawie chwili takie rozmiary, że wszelkie wysiłki straży ogniowej spełzły na niczem. Minister Teleki kierował osobiście akcyą ratunkową, skierowaną w końcu głównie ku ochronie sąsiednich domów, szczególniej zaś sąsiedniego wielkiego składu nafty, co też się i udało. Wszystkie przyrządy ratunkowe wewnątrz teatru, urządzone według najnowszego systemu, okazały się zupełnie do niczego, nie można było bowiem do nich przystąpić. Około godziny 7 zlokalizowano wreszcie pożar. Teatr był zbudowany przed 20 laty i był zabezpieczony na 184.000 złr. w francusko-węgierskiem towarzystwie i w Foncière, a na 60.000 złr. w Foncikasie. Dyrektorem tego teatru był Warszawianin Stanisław Lesser.

Garderoba teatralna została ocalona. Około godz. wieczorem stały już tylko nagie mury. Domy sąsiednie zostały uratowane. Personal z 200 osób złożony został bez zaopatrzenia. Życia nikt nie postradał, tylko dwóch ludzi ze straży pożarnej odniosło lekkie skaleczenia. Dzienniki węgierskie ogłosiły odezwę, wzywającą do urządzenia składek na rzecz pozbawionych chleba aktorów.

Najnowszym wynalazkiem Edisona jest ulepszenie baterj elektrycznych. Jedna bateryą nowego systemu może podobno dostarczyć elektryczności 30 drutom telegraficznym, gdy tymczasem baterye, dotychczas używane wystarczają najwyżej na 4 do 5 drutów.

Ze Stowarzyszeń.

— **Wydział Stowarzyszenia** ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich rozdzielił w miesiącach listopadzie i grudniu br. datki na obuwie i odzież dla ubogiej dziatwy, mianowicie zaopatrzono w obuwie w I szkole 64 chłopców, w II szkole 15 chłopców, w III szk. 23 chłopców, w IV szk. 64 chłopców, w V szk. 5 chłopców, w VII szkole 91 chłopców, w VIII szk. 48 chłopców, w X szk. 41 chłopców; w VI szkole 6 dziewcząt, w IX szkole 37 dziewcząt, w X szkole 114 dziewcząt, w XII szk. 36 dziewcząt, w XIII szkole 56 dziewcząt, w XIV szkole 34 dziewcząt, w szk. u św. Katarzyny 40 dziewcząt. We wszystkich więc szkołach obdzielono obuwiem 713 dzieci, tj. 390 chłopców i 323 dziewcząt. Nadto wygotowano pewną ilość bluzek dla chłopców, a kaftaników ciepłych dla dziewcząt i rozdzielono w I szk. ..., w II szk. 2, w III szk. 4, w IV szk. 4, [illegible] szk. 4, w VIII szk. 2, w XI szk. 1, czyli razem 17 nowych bluzek, prócz tego udzielono w szkole II i VIII po jednym surduciku. Z kaftaników rozdano w VIII szkole 1, w IX szkole 4, w X szk. 6, w XII szk. 3, w XIII szkole 4, w XIV szkole 3, czyli razem kaftaników 21. Prócz tego w VII szkole 1 sukienkę i w XIV szkole 1 płaszcz. Dodatkowo rozdzielono z odzieży, Stowarzyszeniu nadesłanej, w III szkole 1 płaszcz, 1 surdut, 1 spodnie, 1 kamizelkę, w VII szkole 1 surdut, 1 spodnie 1 kamizelkę. Wreszcie z prywatnego daru udzielono na obuwie wsparcia w I szkole 1 chłopcu, w II szkole 3 chłopcom, w XIV szk. 2 dziewczętom.

Oprócz wkładek zwyczajnych członków stowarzyszenia, których niestety jest bardzo mało, wpłynęło na cele Stowarzyszenia od reprezentacyi miasta Krakowa 500 złr., od Kasy oszczędności 200 złr., od p. Benedykta Lipkowskiego 25 złr., od p. Ludwiki Szaneckiej 10 złr., od p. G. 15 złr., od p. Aleksandra Steketra z Tnluzy 6 franków.

Nadto przesłali dla ubogich dzieci: p. Fr. Kroebl, dyrektor szkoły handlowej, bardzo znaczny zapas sukna, który obrócono na sprawienie bluz i kaftaników, pp. Melitton Małachowski, Władysław Seiborowski i Kazimierz Federowicz pewną ilość znoszonej odzieży.

Podając powyższe sprawozdanie do publicznej wiadomości, składa imieniem Wydziału Stowarzyszenia szlachetnym ofiarodawcom, popierającemu cele Stowarzyszenia, serdeczne podziękowanie.

Dr. Zoll.

Odznaczenie. Radca ministeryalny dr. Korytowski otrzymał kawalerski krzyż orderu Leopolda.

Zatwierdzenie wyborów. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło wybór p. Henryka Lama na kierującego urzędnika Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny, oraz p. Karola Witkowskiego na buchaltera tego Zakładu.

Mianowania. Namiestnik zamianował Wilhelma Mi... praktykanta koncepcyjnego przy Dyrekcyi policyi w Krakowie, koncepistą przy tejże Dyrekcyi policyi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Stanisława Pielichowskiego w Nikłowicach; stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nikłowicach.

Podziękowanie. Jasło 19 grudnia. W. Pan Dr. Franciszek Wiedliger, zastępca burmistrza, złożył dziś na moje ręce kwotę 50 złr. w celu rozdania takowej między biednych miasta Jasła. Poczuwam się do obowiązku za ten hojny dar imieniem biednych złożyć ofiarodawcy szczere podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać". *Alojzy Metzger burmistrz.*

Podziękowanie. Zarząd szkoły w imieniu biednej dziatwy szkolnej pani Maryi Krupowej, żonie sędziego w Wieliczce, za nadesłanie ... składa ... „Bóg zapłać". *Teresa Menszyk.*

Na sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza

nadesłała do Administracyi naszego pisma: Czytelnia ludowa w Wieliczce kwotę 4 złr. 73 centy i Towarzystwo kasynowe w Borszczowie kwotę 9 złr. 20 centów.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 26 grudnia: Przedstawienie popołudniowe o godzinie 3½: „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje", krotochwila ze śpiewami w 2 aktach Wł. L. Anczyca.

Wieczorem: Po raz 116-ty „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

W sobotę 28 grudnia: „Obce żywioły", komedya w 5 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry, syna.

Macierz szkolna dla księstwa Cieszyńskiego.

W Cieszynie 14 b. m. odbyło się przy licznem zebraniu członków doroczne walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego". Z odczytanego na zebraniu obszernego sprawozdania wyjmujemy następujące ustępy:

„Lud śląsko-polski boleje, że jego wieloletnie wołania, prośby i petycye o należne równouprawnienie w szkołach zostają bez skutku; boleją, że nie może we własnym języku kształcić się, odpowiednio do poprawy swego losu, zwłaszcza iż nie ma ani gimnazyum, ani żadnej innej średniej szkoły polskiej, któreby naukę młodzieży ułatwiały; pod siłą takiego smutnego doświadczenia pojmuje: że jako sierota, sam o sobie pamiętać musi. W tem położeniu znajduje też wspaniałomyślne współczucie u dalszych i nawet u najdalszych rodaków polskich. Takie uczucia przyczyniają się do wzrostu funduszów Macierzy szkolnej, które uprawniają do nadziei rychłego dopomożenia gwałtownej potrzebie śląskich Polaków.

„Jak wielce zaś to smutne nasze położenie przemawia do przekonania ludu śląskiego i dalszych braci rodaków, mamy dowód w tem, że tak wkładki i dary z roku na rok się powiększają, jako też i liczba członków założycieli i zwyczajnych rok rocznie się zwiększa.

„Stan członków zwyczajnych jest obecnie następujący: W poprzednim roku wykazano 435; z tych ubyło 14, pozostaje 421. Doliczając do tego nowych 208, wynosi ogólna liczba 629. Członków założycieli, którzy przynajmniej po 25 złr. wpłacili, liczba wynosi 65.

„Ogólny dochód Macierzy wynosi 3.562 złr. 5 ct. Wydatki 269 złr. 9 ct. Pozostaje zatem czystego dochodu 3.292 złr. 96 ct.

„W przeszłym roku obliczaliśmy majątek blisko na 20 000 złr.; obecnie wynosi on przeszło 23.000 złr. Na przeciąg niecałych czterech lat jest to dość znaczny rezultat, i mamy już większą połowę sumy, z której pomocą będziemy mogli rozpocząć dzieło".

Po odczytaniu sprawozdania przemawiał do zebranych notaryusz p. Kotula, zachęcając do wyboru zarządu z osób zasługujących na bezwarunkowe zaufanie. Wybrani zostali do wydziału jednogłośnie pp. Paweł Stalmach, Andrzej Kotula notaryusz, ks. Jan Sikora, ks. Antoni Fuzoń, ks. Ignacy Świeży, A Kusionowicz redaktor, Alfred Brzeski profesor, Jan Sztwiertnia rolnik, Jerzy Cieńciała rolnik, Paweł Rymorz rolnik, Józef Polak rolnik i Paweł Marek rolnik. Zastępcami pp Paweł Gabzyl, Leopold Niemczyk, Jan Skudrzyk. Na wniosek ks. A. Fuzonia zgromadzenie przez powstanie wyraziło podziękowanie i uznanie prezesowi Macierzy p. Stalmachowi, za jego skuteczną i gorliwą pracę.

Proces wadowicki.

Wadowice, 21 grudnia.

Przesłuchiwani dzisiaj świadkowie zeznawali w dalszym ciągu okoliczności dotyczące postępowania głównych wspólników agencyi oświęcimskiej z wychodźcami w samejże kancelaryi.

Podobnie jak dni poprzednich tak i dzisiaj przesuwa się przed okiem trybunału szereg różnobarwnych postaci, włościan, mieszczan i żydów z różnych nierzadko bardzo nawet oddalonych okolic kraju, którzy opowiadają sądowi szczegółowo wszystkie swe losy i przygody od chwili wyjazdu z domu aż do przybycia do Ameryki, pobytu tamże i powrotu.

Epopeja to w wielu szczegółach smutna, obudzająca litość i do poważnych rozmyślań pobudzająca. Wszyscy ci ludzie z różowemi nadziejami biegną w świat szeroki, nieznany, za Ocean szukać kawałka chleba, którego im brak na ziemi rodzinnej. Sprzedają za bezcen ojcowiznę, ziemię i ruchomości i z szczupłym kapitalikiem puszczają się w drogę. I oto, od chwili gdy rozpoczynają swą pielgrzymkę, spotykają się na drodze z gromadami pasorzytów, którzy z obdzierania tych biedaków stworzyli sobie zyskowne przedsiębiorstwo przemysłowe.

Galeryę świadków uzupełniło dzisiaj kilka nowych, oryginalnych typów kolonistów niemieckich ze wschodniej Galicyi, oraz Węgrów.

Typową taką postacią jest np. Matias Moos, kolonista z Dublan-Kransberg. Był on 3 razy w Ameryce, i jak zeznaje, dopiero przed 3 tygodniami powrócił z ostatniej wycieczki. Za drugim razem nabył kartę u Herza, nagoniony tam przez „policmenów" ale mu zadatku zapłaconego w Oświęcimiu w kwocie 16 złr. nie policzono w Hamburgu.

Zbliżonemi w szczegółach są zeznania innych świadków, jak Jakóba Wolffa, Michała Karcza, Andrzeja Czerczaka, Krystyana Greli Tomasza Matkowskiego.

Dziś także przesłuchano dodatkowo konduktora Dudzińskiego, który podczas przesłuchania konduktorów był nieobecny z powodu choroby. Dudziński tłomaczy się podobnie, jak jego koledzy, że nie pozostawał w żadnym stosunku z agencyą i żadnego nie pobierał pogłównego.

Rozprawa dzisiejsza urozmaiconą została niespodziewanem *intermezzo*, którego przedmiotem była prasa.

Przy rozpoczęciu popołudniowego posiedzenia powstał prokurator dr. Ogniewski i zabrał głos w te słowa:

W numerze 351 *Kuryera Lwowskiego* z dnia 17 grudnia br. znajduję następujący ustęp sprawozdania z rozprawy niniejszej: (czyta) „Drugi słuchany świadek Röhr, prusak czystej krwi, odpowiada krótko na pytania: *ja wohl ja wohl!* Z zeznań tego świadka pokazuje się, że należy on do karyerowiczów, którzy chcą się dobić stanowiska, posługując się szpiegostwem i donosami. Świadek ten sam wczoraj zeznał, że najpierw z własnego popędu, potem z nakazu pruskich władz przełożonych szpiegował i denuncyował własnych kolegów, urzędników pruskich, że jako młodzieniec 25-letni szpiegował stacye w Oświęcimiu, Dziedzicach i Boguminie. Dziś pan Röhr jest na wyższej posadzie, w sali czuje się jako drugi Bismark, wygaduje najstraszniejsze rzeczy na Austryę a szorstkością iście krzyżacką, stara się pokrywać własny brud." (Mówi): „Muszę wyrazić ubolewanie, że sprawozdanie z rozprawy w ten sposób wyraża się o świadku i to urzędniku obcego państwa, który jest człowiekiem nieposzlakowanej sławy. Sprawozdanie to jest nietylko niezgodne z prawdą i wręcz nieautentyczne, lecz co smutniejsza, uwłacza czci świadka a nawet powadze rządu pruskiego. Upraszam przeto pana przewodniczącego o skonstatowanie, iż sprawozdanie to zawiera zmyślone okoliczności niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy i z zeznaniem świadka, i o użycie wpływu swego, aby sprawozdania z niniejszej rozprawy były zgodne z jej tokiem, i aby w takowych świadków tutaj zeznających a nieposzlakowanych, publicznie nie znieważano."

Przewodniczący w odpowiedzi uznacza, iż jedynie ubolewać może nad faktem, iż w wysokim stopniu naruszoną została cześć świadka, gdyż nie służy mu w tym kierunku żaden środek.

Dr. Łazarski podnosi przy sposobności tej dyskusyi, iż wiedeńskie czasopismo *Deutsches Volksblatt* głosi artykuły tak ohydnej treści przeciw oskarżonym i tym świadkom, co na korzyść oskarżonych zeznają, że doprawdy rumienić się trzeba, iż w toku rozprawy drukują takie rzeczy. Jeżeli trybunał bierze w obronę świadka obcokrajowego, co jest słusznem, to również słuszność nakazuje wziąść w obronę i tych świadków, tak by *Volksblatt* drukował bezwzględną prawdę i jeżeli nie wolno zaczepiać tych świadków, którzy zeznają na niekorzyść oskarżonych to, aby nie wolno było zaczepiać i tych, co zeznają na korzyść oskarżonych. Prosi również p. obrońca trybunału, aby się udał do prokuratoryi krakowskiej iżby nie dopuszczała szerzenia insynuacyj przeciw oskarżonym.

Cała powyższa dyskusya obudziła pomiędzy ławą obrońców żywe zainteresowanie, ze względu iż dała powód do zasadniczych wywodów na temat niewłaściwości podobnego występowania prokuratora przed trybunałem z kwestyą, ze sprawą procesową w żadnym nie pozostającą związku. Obrońcy byli zdania, że jeżeli świadek wywodami korespondenta lub jego zapatrywaniem się czuje się obrażonym, służy mu prawo dochodzić obrazy na drodze sądowej lub powołania się na § 19 ustawy prasowej. Wyjątkowy to, a jedyny może nawet wypadek, że kwestya poglądów dziennikarskich staje się przedmiotem obrad trybunału, a co więcej, że prokurator żąda interwencyi przewodniczącego w kierunku, w którym tenże z mocy swego stanowiska i praw przysługujących żadnych kroków podejmować nie może.

(Telegram Nowej Reformy.)

Oświęcim, 22 grudnia. Z mocy uchwały trybunału zapadłej na przedwczorajszem posiedzeniu przybyła tu dziś z Wadowic komisya sądowa, złożona z adjunkta dra Wład. Chrząszczyńskiego, auskultanta Jabłońskiego wraz ze świadkami Schlangiem, Andryszczakiem i Matlowskim, w celu dokonania oględzin ubikacyi „hotelu de Zator", kancelaryi Herza, lokalności na dworcu kolejowym, wreszcie całego terenu operacyjnego obu agencyi emigracyjnych oświęcimskich.

Ze świadków jedynie Schlang rozpoznaje kancelaryę w hotelu de Zator, jako miejsce, gdzie kupił kartę okrętową, dwaj pozostali nie mogą dokładnie wskazać miejsca. Oględziny sądowe dokonywane z każdym ze świadków z osobna trwały 2 godziny, poczem spisano protokół odnośny w lokalu ekspozytury dyrekcyi policyi na dworcu. Świadkami czynności urzędowej, którzy także podpisali protokół, byli, komisarz policyi Mazurkiewicz, oraz agent Cygnarowicz. Przy oględzinach interweniowali ze strony oskarżonych obrońcy adwokaci dr. Łazarski i dr. Korn. Członkowie komisyi oglądali także bardzo szczegółowo wszystkie lokalności i ubikacye na dworcu kolejowym i w hotelu zatorskim. Komisya sądowa ukończyła swe czynności o godz. 2 po południu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ „Pochód na Sybir", piękny obraz olejny Piotra Stachiewicza, znany publiczności naszej z wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, nabyty został na własność prywatną i wywędrował z kraju za ocean. Nabywcą jest p. Max Judd, zamożny obywatel w St. Louis w Ameryce. P. Judd przed laty wyemigrował podobno z kraju i zdobył sobie wśród Jankesów znaczną fortunę.

⁂ Nowa operetka Sullivana, twórcy rozsławionego „Mikada", przedstawioną została w tych dniach po raz pierwszy w teatrze „Savoy" w Londynie, z wielkiem powodzeniem. Ma ona, podobnie jak „Mikado", tylko dwa akty, a nosi tytuł: „Gondolierzy, czyli król Barataria". Akt pierwszy rozgrywa się w Wenecyi, drugi na dworze króla Barataria w... Hiszpanii. Libretto, pióra wiernego Sullivanowi W. S. Gilberta, ma być bardzo dowcipne i zawiera wiele aluzyj do bieżącej chwili. Muzyka, w guście „Mikada", obfituje w mnóstwo świeżych melodyj. Kompozytor, który dyrygował orkiestrą, oraz twórca libretta, byli wielokrotnie wywoływani.

Udziałowa spółka naftowa. Dnia 18 bm. odbyło się we Lwowie w obecności rejenta p. F. Wolskiego prawne zawiązanie i ukonstytuowanie się spółki udziałowej dla przemysłu naftowego w Galicyi, mającej na celu popieranie tegoż przemysłu przez umieszczanie kapitałów spółki na udziałach w kopalniach naftowych galicyjskich.

Po uchwaleniu statutu nastąpiło ukonstytuowanie się spółki w następujący sposób: Do Rady nadzorczej wybrani zostali pp. Henryk hr. Szarbek (prezes), Leszek Dąbczański (wiceprezes), Kazimierz Zieliński (sekretarz), Kazimierz Franciszek Ostaszewski (zastępca), Leon Bratkowski, Wincenty Łukaszewicz, dr. Tadeusz Szydłowski.

Dyrektorami zostali zamianowani: dr. Br. Dulęba, Edmund Łoziński, Władysław Terenkoczy. Zastępcami: Fr. Kuczyński, Ludwik Zielonka, Paygert.

Do komisyi kontrolującej: Gabryel Geringer d'Oedenburg, Edward Grzybowski, Julian Topolnicki.

Udziały, wynoszące po 300 złr., wypłacać należy do rąk członka dyrekcyi p. Wł. Terenkoczego w biurze Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie plac Maryacki l. 9.

⁂ Na wystawę zjedu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Łuskiny „Studyum niewiasty" i „Baboia", Kalkstein M. „Studyum starca" i „Studyum mężczyzny", Malczewskiego „Trzy pokolenia" i „Portret dziadzi", Kotowicza „W ogrodzie", Römera „Widok zamku z Dębnik" i „Sień w domu p. Federowicza", Trojanowskiego „Mulatka", Tondosa „Motyw z Wenecyi" akw., Hakowskiego „Dr. Zyblikiewicz" medalion w bronzie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 23 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743 0 mm	741.3 mm	742.5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—6°0	—4°,0	—0°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	86%	90%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	7	10	10

Uwagi: Barometr osiągnął swój stan normalny przy lekkich zachodnich wiatrach, niebo zachmurzone, od czasu do czasu śnieg Dalszy stan nieba będzie zmienny, przeważnie zachmurzony.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 23 grudnia. Zarządca salinarny w Łańczynie, Gustaw Flechner i zarządca Nigrin mianowani zostali sekretarzami skarbowymi w obrębie dyrekcyi skarbowej w Galicyi.

Wiedeń, 23 grudnia. Dyrektora teatru nadwornego, Foerstera, znaleziono dzisiaj rano zmarłego w hotelu Semmering.

Wiedeń, 23 grudnia. Poseł Biliński po raz drugi zachorował na influenzę.

Wiedeń, 23 grudnia. Taaffe zachorował ciężko na influenzę.

Wiedeń, 23 grudnia. Organ Riegera *Pilitik* zapewnia na podstawie wiarogodnych informacyj, że stanowisko namiestnika czeskiego Thuna jest niezachwiane.

Tenże sam dziennik donosi, że układy z księciem Schoenburgiem, które obecnie mają więcej widoków powodzenia, są tylko taktycznym zwrotem w tym kierunku, aby dotychczasową bierną opozycyę sejmową zmienić w czynną. Postanowienie to lewicy zostało wywołane nie tyle obawą koronacyi czeskiej co memoryałem Skardy o zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej.

Szegedyn, 23 grudnia. Wczoraj w nocy okradziono tutejszą kollekturę loteryjną. Złodzieje zabrali na wóz ogniotrwałą kasę, w której znajdowało się 30 000 złr.

Belgrad, 23 grudnia. *Agence Belgrad* zaprzecza wiadomości, jakoby rząd serbski zamierzał unieważnić losy monopolu tytuniowego.

Bruksela, 23 grudnia. Wszystkie szkoły zostały zamknięte z powodu panującej tutaj influenzy.

Salamanka, 23 grudnia. Teatr „Liceo" spalił się ze szczętem. Osiem osób poniosło ciężkie rany.

Rio Janeiro, 23 grudnia. Dekret rządowy skazuje na wygnanie cesarza Dom Pedro, jego całą rodzinę, byłego prezydenta rady ministrów Ouro Preto i jego brata Karola Alfonsa. Gubernator prowincyi Rio Grande do Sul, Silveira Martins skazany na deportacyę.

Równocześnie cofnął rząd republikański sumę 5 milionów milreisów, przyznaną cesarzowi i zawiesił wypłatę rocznej jego pensyi.

Rio Janeiro, 23 grudnia. Rozporządzenie rządowe postanawia, że ogólne wybory mają się odbyć dnia 15 września 1890 roku, a konstytuanta ma się zebrać dnia 15 listopada.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 23 grudnia 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	86	05
Zjednoczony dług w srebrze	86	35
Austryacka renta złota	108	20
5% austryacka renta (marcowa)	101	05
Akcye banku austro-węgierskiego	914	—
Akcye kredytowe	316	25
Londyn	117	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	30
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	55

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 21/12. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	125 50	126 50
Marki niemieckie za 100 mar.	57 25	58 20
20-to frankówka złota	9 28	9 38
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ II Em.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 —	101 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 25	94 75
4% „ likwidac. „ „ „ 100	86 25	87 50

Lwów, dnia 19/12. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	286 —	291 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal za złr. 100	100 60	101 60
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98 80	99 80
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 75	93 75
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 75	104 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 20/12. (Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	— —	96 30
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	— —	88 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	— —	98 50
5% „ „ „ II Em. „ „	100	— —	95 25
5% „ „ „ III Em. „ „	100	— —	94 50
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	— —	94 —

Wiedeń, dnia 20/12. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr.	100	85 85	86 05
5% „ „ srebrna za złr.	100	86 25	86 45
4% „ „ złota za złr.	100	107 95	108 15
„ „ papier. nowa za złr.	100	100 80	101 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	132 —	132 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	139 25	139 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za	100	143 50	144 50
„ z r. 1864 bez % całe za	100	172 75	173 50
„ z r. 1864 bez % pół za	100	172 75	173 50

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota za złr.	100	99 95	100 15
5% Renta papierowa za złr.	100	98 —	98 20
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	111 —	111 50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	137 —	137 50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł.	100	136 50	137 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	100	127 25	127 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 —	105 —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 50	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 50	105 10
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 —	88 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 50	100 70
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	104 —	104 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 75	—
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 40	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 60	94 —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 75	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	101 70
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 —	8 40
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 40	186 —
Clary na 40 złr. m. k.	59 —	60 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	127 —	128 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25 —	25 50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61 —	62 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 40	19 80
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 10	12 40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 75	21 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	33 —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	150 20	150 70
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	117 10	117 70
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	316 25	316 75
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	335 25	335 75
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	284 —	289 —
30 —	Laenderbank na 200 złr.	219 40	219 60
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	918 —	920 —
12 —	Unionbank na 100 złr.	242 25	242 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	377 —	378 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2570 —	2575 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	184 25	184 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	156 —	156 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	230 —	230 25
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	231 50	232 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	127 50	128 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 59	5 60
20-to Frankówki za sztukę	9 30	9 31
20-to Markówki za sztukę	11 52	11 54
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 80
Funty szterlingi za sztukę	11 72	11 77
Banknoty włoskie za sztukę	46 05	46 15
Ruble papierowe za 100 sztuk	125 —	125 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski